



POLSKI INSTYTUT SPRAW
MIĘDZYNARODOWYCH

BIURO BADAŃ I ANALIZ

BIULETYN

nr 46 (386) • 1 sierpnia 2006 • © PISM

Redakcja: Sławomir Dębski (redaktor naczelny), Adam Eberhardt,
Łukasz Kulesa, Emil Pietras (sekretarz Redakcji)

Stanowisko Stanów Zjednoczonych wobec izraelskiej operacji wojskowej w Libanie

Adrian Zdrada

Stany Zjednoczone udzieliły poparcia izraelskiej operacji przeciw bojówkom Hezbollahu, uznając działania Izraela za zgodne ze swoimi interesami. Rozbicie Hezbollahu oznaczałoby bowiem osłabienie wpływów Iranu w regionie. Jednakże wzrost liczby ofiar cywilnych tej operacji wymusi na USA przedstawienie propozycji kompleksowego rozwiązania konfliktu. Biorąc pod uwagę, że presja Iranu i Syrii na Hezbollah jest koniecznym warunkiem uregulowania sytuacji w Libanie, USA poszukiwać będą wsparcia stałych członków Rady Bezpieczeństwa ONZ.

Ani dwukrotna wizyta amerykańskiej sekretarz stanu Condoleezy Rice na Bliskim Wschodzie w zeszłym tygodniu, ani konferencja w Rzymie nie wpłynęły na zmianę amerykańskiego stanowiska wobec izraelskiej operacji wojskowej w Libanie¹. Mimo nacisków ze strony zarówno przedstawicieli państw arabskich, jak i części państw Unii Europejskiej i Rosji, Stany Zjednoczone nie zamierzają wymóc na Izraelu natychmiastowego zakończenia działań zbrojnych przeciwko Hezbollahowi. Dają *de facto* władzom izraelskim „zielone światło” w kwestii doboru środków wojskowych do realizacji celów tej operacji. Jak powiedziała 31 lipca C. Rice, USA optują za wprowadzeniem zawieszenia broni, pod warunkiem jednak, że przyczyni się ono do rozwiązania kluczowych z punktu widzenia stabilności regionu kwestii – rozbicia Hezbollahu i odzyskania przez rząd libański kontroli nad całym terytorium państwa. Zawieszenie broni byłoby nadzorowane przez armię libańską, wspieraną przez międzynarodowe siły mające mandat ONZ.

Przyczyny poparcia dla Izraela. Bezwarunkowe praktycznie poparcie USA dla polityki izraelskiej wynika z kilku powodów. Po pierwsze, Izrael i Stany Zjednoczone łączy nieformalny sojusz, gwarantujący amerykańskie poparcie większości działań podejmowanych przez Izrael. Państwo to pozostaje jedyną demokracją typu zachodniego na Bliskim Wschodzie i jedynym pewnym partnerem Stanów Zjednoczonych w regionie. W polityce wewnętrznej USA panuje zgoda, co do celowości prowadzenia polityki proizraelskiej.

Po drugie, USA uznały, że Izrael ma prawo do podjęcia wszelkich działań zbrojnych w ramach samoobrony. Amerykańska akceptacja skali działań Izraela i użycia dużych sił wynika z tego, że doktryna wojskowa USA również zakłada zastosowanie odpowiednich środków, aby operacja wojskowa nie tylko doprowadziła do realizacji celów politycznych, lecz także zniechęciła przeciwnika do podejmowania podobnych ataków w przyszłości.

Po trzecie, Stany Zjednoczone uznają obecny konflikt za konieczny etap kształtowania się „nowego Bliskiego Wschodu”. Administracja Busha odrzuca sugestie, że mogłaby szybko ten konflikt zakończyć przez wywarcie presji na Izrael, ponieważ zdaje sobie sprawę, iż oznaczałoby to powrót do sytuacji sprzed 12 lipca. USA nie są zainteresowane wspieraniem rozwiązań, które przywróciłyby *status quo ante*. Przeciwnie, liczą, że dzięki siłom izraelskim, nie ponosząc kosztów własnych, uda się znacznie osłabić nie tylko bezpośrednio destabilizujący sytuację w regionie Hezbollah, ale również państwa go wspierające – Syrię i przede wszystkim, Iran. Warto pamiętać, że Iran wykorzystywał Hezbollah

¹ Zob. J. Bury, *Izraelska operacja wojskowa w Libanie*, „Biuletyn” (PISM), nr 42 (382) z 19 lipca 2006 r.

jako siły odstraszania, które miały zniechęcić Izrael i USA do ataku na irańskie obiekty nuklearne. Izraelskie działania wpisują się więc w szerszą koncepcję wojny z terroryzmem.

Po czwarte, USA, wspierając ataki na Hezbollah, dostrzegają szansę na wzmocnienie rządu libańskiego i osłabienie poparcia społecznego dla tej organizacji. Hezbollah jest bowiem głównym zagrożeniem wewnętrznym dla prozachodniej polityki rządu w Bejrucie. Jego osłabienie ułatwiłoby realizowanie reform politycznych zapoczątkowanych przez „cedrową rewolucję”, a USA potrzebują przykładu trwałości procesów demokratyzacji na Bliskim Wschodzie. Administracja Busha liczy również na zmianę nastawienia społeczeństwa libańskiego, które odczuwając coraz dotkliwiej skutki przedłużających się walk, może zacząć obarczać Hezbollah odpowiedzialnością za konflikt.

Perspektywy rozwiązania konfliktu. Administracja G.W. Busha nie będzie mogła popierać operacji izraelskiej bezterminowo. Czynnikiem, który będzie miał zasadniczy wpływ na zmianę polityki USA, jest gwałtowny wzrost liczby ofiar wśród ludności cywilnej. Polityczny koszt popierania Izraela będzie zbyt wysoki. Oznaczałoby to przede wszystkim antagonizowanie umiarkowanych państw arabskich. Pozbawiłoby to USA jedynych arabskich sojuszników i uniemożliwiło realizację planu stworzenia „nowego Bliskiego Wschodu”. Ponadto nastąpiłoby dalsze osłabienie poparcia UE dla polityki USA na Bliskim Wschodzie, a z czasem pogorszenie stosunków transatlantycznych. Dlatego też należy się spodziewać, że USA podejmą wzmożone wysiłki dyplomatyczne mające na celu przeforsowanie nowej rezolucji RB ONZ. Zapewne będą postulowały następujące działania: uwolnienie porwanych żołnierzy izraelskich, stworzenie strefy buforowej między Izraelem a Libanem, usunięcie bojówek Hezbollahu z południowego Libanu i przejęcie kontroli nad tym terenem przez wojska libańskie, przy wsparciu sił międzynarodowych. Najważniejsze jednak będzie rozbrojenie Hezbollahu, zgodnie z postanowieniami rezolucji RB 1559, oraz nałożenie embarga na dostawy broni dla organizacji terrorystycznych działających w Libanie. Projekt rezolucji może przewidywać również podjęcie bezpośrednich rozmów Izraela z rządem libańskim w sprawie podpisania paktu o nieagresji i w przyszłości normalizacji stosunków między obu państwami.

Realizacja takiego planu doprowadziłaby do nowej sytuacji na Bliskim Wschodzie, istotnie przyczyniając się do stabilizacji regionu. Projekt ten jest w zasadzie zgodny z propozycjami, które padły na szczycie G8 w Sankt Petersburgu, nie należy się więc obawiać sprzeciwu państw Unii Europejskiej czy Rosji. Rząd libański również byłby skłonny poprzeć porozumienie, zwłaszcza że oznaczałoby ono wzrost jego roli i zapewne idącą w miliardy dolarów pomoc na odbudowę Libanu. Dla Izraela stanowiłoby ono spełnienie jego żądań i dało możliwość zwycięskiego zakończenia działań militarnych. Największym problemem pozostawałoby przekonanie Hezbollahu do zaakceptowania proponowanych rozwiązań.

Stany Zjednoczone są zbyt słabe, żeby tego rodzaju porozumienie jednostronnie wymóc. Hezbollah zgodzi się na zawieszenie broni jedynie pod presją Syrii bądź Iranu. Bush nie może poprosić o pomoc Syrii, uznawanej przez USA za państwo wrogie, od lat znajdujące się na liście państw wspierających terroryzm. Co więcej, interwencja Syrii oznaczałaby powrót do sytuacji sprzed „cedrowej rewolucji” w Libanie, kiedy to Syria, ingerując bezpośrednio w politykę wewnętrzną, miała realny wpływ na działania Hezbollahu. Taka polityka G.W. Busha byłaby zdradą amerykańskiej idei demokratyzacji Bliskiego Wschodu oraz dowodem na nieliczenie się z wolą narodu libańskiego. Bezpośrednim środkiem oddziaływania na Syrię pozostaje więc groźba izraelskiej interwencji wojskowej w tym państwie. Jest to jednak sposób bardzo ryzykowny, gdyż raz zastosowany, przestaje odgrywać rolę instrumentu nacisku. Jeśli uwzględnimy sojusz obronny, jaki łączy Syrię z Iranem, skutki takiej operacji mogą być katastrofalne.

Amerykańskie możliwości nacisku na Iran są jeszcze bardziej ograniczone. Irańskie władze uważają, że Stany Zjednoczone są tak osłabione – zarówno militarnie, jak i politycznie – przedłużającą się wojną w Iraku, że nie będą w stanie ani zagrozić Iranowi, ani nawet skutecznie przeciwstawić się jego polityce. Dowodem jest bezsilność USA w kwestii irańskiego programu nuklearnego. Realizacja założeń amerykańskiego planu oznaczałaby osłabienie pozycji Iranu, uniemożliwiając mu dalsze destabilizowanie sytuacji w Libanie, ale również zmniejszenie jego wpływów politycznych w całym regionie. USA będą chciały wykorzystać obecny konflikt, by przekonać członków RB, że zagrożeniem ze strony Iranu jest nie tylko jego program nuklearny, ale również finansowanie i uzbrajanie Hezbollahu.

Dlatego też albo Stanom Zjednoczonym uda się przekonać UE, Rosję i Chiny do wywarcia presji na Iran, żeby ten wymusił zgodę Hezbollahu na zaakceptowanie postanowień proponowanej rezolucji, albo będziemy mieli do czynienia z kolejnym ciągnącym się miesiącami konfliktem na Bliskim Wschodzie. Konfliktem, który może bardzo szybko wymknąć się spod kontroli i przerodzić w regularną wojnę o zasięgu regionalnym, z udziałem Syrii, a może nawet Iranu.